GLOBALNIE · ANALIZA

# CO MA WSPÓLNEGO SJUNIK Z KONFLIKTEM IZRAELSKO-IRAŃSKIM?

Witold Repetowicz · 14 czerwca 2023



**W ostatnich miesiącach doszło do gwałtownej eskalacji napięć w relacjach azerbejdżańsko-irańskich, czemu towarzyszy zacieśnianie współpracy wojskowo-wywiadowczej Azerbejdżanu i Izraela. Jednocześnie Azerbejdżan dąży do przeprowadzenia przez armeńską prowincję Sjunik korytarza eksterytorialnego do Nachiczewanu i Turcji, co Armenia odrzuca, a Iran grozi, że zareaguje militarnie w przypadku próby zmiany granic. Dla Izraela wybuch takiego konfliktu byłby bardzo korzystny, gdyż mógłby przekształcić się w wielką wojnę przeciwko Iranowi.**

### Ile jest Azerbejdżanów?

Konflikt między Iranem a Azerbejdżanem ma bardzo głębokie podłoże historyczno-geopolityczne. Ścierają się tu bowiem dwie wizje historii, które są całkowicie nie do pogodzenia, a które mają kolosalne znaczenie geopolityczne. Żeby to zrozumieć, trzeba się cofnąć do początków XVI w., gdy nowożytny Iran odrodził się pod rządami Ismaila I, założyciela dynastii Safawidów. Władca ten był mieszanego, kurdyjsko-turkmeńsko-bizantyjskiego pochodzenia pod względem etnicznym i posługiwał się językiem azerskim, w którym pisał również wiersze. Swoją stolicą uczynił Tebriz, miasto, które obecnie jest stolicą prowincji Azerbejdżanu Wschodniego w Iranie, a historycznie uznawane jest po prostu za stolicę Azerbejdżanu. Ponadto Ismail I uczynił szyizm religią obowiązującą, a jego głównym geopolitycznym przeciwnikiem było

Imperium Osmańskie.

W tym czasie kategorie etniczno-językowe były bez znaczenia, a ciągłe wojny między Imperium Safawidów a Imperium Osmańskim toczyły się w dużej mierze na Kaukazie Południowym. Jednakże poza przejściowym opanowaniem tych terytoriów przez Osmanów na przełomie XVI i XVII w., to należały one do Iranu. W tym czasie tereny te zamieszkane były przez Ormian, ale Safawidzi postanowili ich przesiedlić w głąb swojego imperium, by ożywić handel, a na Kaukazie Płd. osiedlili ludność szyicką, by nie obawiać się o jej lojalność w czasie starć z sunnickimi Osmanami. Warto przy tym dodać, że granicą między Azerbejdżanem a Kaukazem Płd. była rzeka Araks, która dziś oddziela Iran od Nachiczewanu, Armenii i Azerbejdżanu. Sama nazwa Azerbejdżan znana była już w starożytności jako Azar Poyegan, Strażnicy Ognia. Dlatego Irańczycy twierdzą, że mieszkańcy Azerbejdżanu (tego na południe od rzeki Araks) to sturczeni Irańczycy.

> Nazwa Azerbejdżan w odniesieniu do terenów na północ od rzeki Araks pojawiła się dopiero w końcu XIX w. pod wpływem ruchu młodotureckiego i związanego z nim projektu panturecckiego (zjednoczenia wszystkich ziem zamieszkanych przez ludność tureckojęzyczną).

Stanowiło to przeorientowanie geopolityczne z kryterium religijnego na etniczne, tym samym czyniąc z szyicko-tureckojęzycznej ludności Kaukazu Płd. sojuszników młodotureckich nacjonalistów. W tym czasie Kaukaz Płd. nie należał już do Iranu, lecz do Rosji, do której ziemie te zostały dołączone w wyniku wojen persko-rosyjskich zakończonych traktatami w Gulistanie (1813) i Turkmenczaju (1828).

W XIX-wiecznych spisach nie występują Azerowie lub Azerbejdżanie, lecz Tatarzy kaukascy lub po prostu muzułmanie. Przyjęcie nazwy Azerbejdżan miało jednak stanowić podstawę do roszczeń terytorialnych Wielkiej Turcji (rozciągającej się od mołdawskiej Gagauzji po chiński Turkiestan Wschodni), wobec Iranu i jego Azerbejdżanu.

Państwo takie jednak nie powstało, a w wyniku turecko-sowieckiego traktatu z 1920 r. Kaukaz Płd. znalazł się w granicach tworzonego państwa sowieckiego. Bolszewicka Rosja utrzymała jednak panturkijskie nazewnictwo wobec republiki ze stolicą w Baku, by również szachować Iran pretensjami terytorialnymi. Po wojnie koalicji sowiecko-brytyjskiej z Iranem w 1941 r. ZSRR powołał w listopadzie 1945 r. marionetkowe państwo o nazwie Autonomiczna Republika Azerbejdżanu ze stolicą w Tebrizie, które przetrwało rok. Gdy ZSRR rozpadł się, potencjał pretensji terytorialnych przeszedł na nową Republikę Azerbejdżanu. Wkrótce panturkiści przyjęli nowe nazewnictwo: Azerbejdżan Wschodni (Baku), Zachodni (Karabach, Sjunik, Erewań i Nachiczewan) oraz Południowy (Tebriz). Wskazywało to na rozmach pretensji terytorialnych Baku. Azerbejdżan przyjął przy tym pseudohistoryczną narrację o rzekomym rozdzieleniu Azerbejdżanu, którą w ostatnich miesiącach tamtejszy prezydent Ilham Alijew coraz częściej przywołuje.

**CZYTAJ TAKŻE: Geopolityczne wyzwania dla Iranu w czasie wojny na Ukrainie**

### Izraelskie wsparcie

Wspólny wróg skłania do sojuszu i tak jest w przypadku Izraela oraz Azerbejdżanu. Izrael od dawna uważa Iran za największe zagrożenie dla siebie w związku z irańskim programem nuklearnym. Iran twier-

dzi, że jego cel jest pokojowy, a Najwyższy Przywódca Ali Chamenei nawet ogłosił fatwę, w której stwierdził, że broń nuklearna jest haram (sprzeczna z islamem). Oczywiście można sceptycznie podchodzić do tych zapewnień, ale nawet jeśli Iran zdobyłby broń nuklearną, to wątpliwe, by jej użył, gdyż oznaczałoby to dla Islamskiej Republiki samobójstwo. Uderzałoby też w chińskie i rosyjskie interesy w regionie, a zatem trudno sobie wyobrazić, by do tego doszło. Izrael jest jednak zdeterminowany, by zatrzymać irański program nuklearny, przy czym po zawarciu w lipcu 2015 r. w Wiedniu międzynarodowego porozumienia w tej sprawie (JCPOA), odnosił się do niego krytycznie i zareagował z zadowoleniem, gdy Trump z niego wystąpił. Tyle, że Iran wtedy nie tylko nie zwolnił, ale przyśpieszył realizację swojego programu, a oczekiwania, że Islamska Republika upadnie w wyniku rewolucji, okazały się chybione.

Trump nie zdecydował się też na atak na Iran, gdyż byłoby to szaleństwo. Izrael natomiast nie miał zdolności do podjęcia samodzielnych nalotów. Warto dodać, że choć skuteczność punktowego bombardowania Iranu byłaby i tak wątpliwa, jeśli chodzi o zdolność zatrzymania (a w praktyce najwyżej spowolnienia) irańskiego programu nuklearnego ze względu na ukrycie instalacji pod ziemią w górskim rejonie, to Izrael i tak planował takie uderzenie i je ćwiczył.

> Tyle, że samoloty nie były w stanie dolecieć do Iranu, wykonać misji i wrócić bez tankowania w powietrzu. Dlatego Izrael dążył do stworzenia antyirańskiej koalicji wojskowej ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi i Arabią Saudyjską.

Arabowie nie mieli jednak ochoty się narażać i w końcu dokonali normalizacji stosunków z Iranem. Tymczasem wybór na prezydenta USA Joe Bidena, znacznie mniej przychylnego wobec Netaniahu, oraz dojście do władzy w Izraelu ekstremistów religijno-syjonistycznych spowodowały, że z perspektywy Izraela sprawy znów się skomplikowały. Biden dążył do reaktywacji JCPOA, co Izraelowi zupełnie nie pasowało, a antyarabskie ekscesy izraelskich ekstremistów oraz masowe protesty przeciwko planowanej przez Netaniahu reformie sądownictwa doprowadziły do kryzysu w relacjach amerykańsko-izraelskich. Na domiar złego dla izraelskiego premiera, poparcie dla jego partii zaczęło spadać na łeb na szyję. W takiej sytuacji zainteresowanie Izraela uderzeniem na Iran wzrosło.

Izrael oczywiście ma świadomość, że takie uderzenie na Iran doprowadziłoby do odpowiedzi w postaci zmasowanego ataku rakietowego z Iranu, który uzyskałby również wsparcie ze strony Hezbollahu, a także prawdopodobnie palestyńskich dżihadystów (Hamasu i Islamskiego Dżihadu), irackich milicji szyickich, a być może również Syrii. Warto przy tym pamiętać, że naloty Izraela na pozycje irańskie wprawdzie od dawna mają miejsce, ale poza terytorium Iranu (i Iran przeważnie wypiera się strat). Z kolei na samym terytorium Iranu Izrael przeprowadza jedynie ataki hybrydowe, do których się nie przyznaje. Oczywiście, Izrael oczekiwałby w takiej sytuacji wsparcia USA, nawet jeśli przeprowadziłby taką akcję bez wiedzy i zgody Waszyngtonu.

> A w tej chwili taka zgoda jest wykluczona, bo rozpoczęcie nowej wojny na Bliskim Wschodzie w sytuacji gdy trwa wojna na Ukrainie byłoby strzałem w kolano i prezentem dla Kremla.

Dlatego pojawia się coraz więcej sygnałów, że USA coraz bardziej niepokoi prawdopodobieństwo, iż Netaniahu zrobi im niezbyt przyjemną niespodziankę. Powinno to również niepokoić Europę, bo taka wojna to nie tylko odciągnięcie środków od Ukrainy, ale również duże prawdopodobieństwo zamachów terrorystycznych, a także wciągnięcia w nią NATO. Zwłaszcza jeśli zrealizowany zostanie scenariusz ataku na Sjunik.

**CZYTAJ TAKŻE: Kasem Sulejmani – architekt irańskiej polityki na Bliskim Wschodzie**

**O co chodzi ze Sjunikiem**

Sjunik to niewielka prowincja Armenii o powierzchni 4,5 tys. $km^2$ oraz populacji 150 tys. mieszkańców. Gdy w 1920 r. Sowieci zawierali traktat z Ataturkiem w Karsie, oddając mu pół Armenii, uzgodnili również, że Sjunik, podobnie jak Karabach oraz Nachiczewan, wcielone zostaną do Azerbejdżańskiej SRR. Ormianie pod wodzą gen. Garegina Nyżdeh sprzeciwili się jednak temu i proklamowali Republikę Górskiej Armenii. Ponieważ Armia Czerwona ponosiła ogromne straty w walce z armeńskimi obrońcami, zawarto kompromis i Sjunik pozostał w Armeńskiej SRR, a Nyżdeh wycofał się do Iranu.

> Po rozpadzie ZSRR pantureckie projekty odżyły, a Sjunik stał się przeszkodą dzielącą Turcję i Nachiczewan z Azerbejdżanem i dalej przez Morze Kaspijskiej ze zdominowaną przez państwa turkijskie Azją Centralną.

Zwycięska dla Ormian wojna z Azerami spowodowała w 1993 r. opanowanie Karabachu wraz z okolicznymi terenami, co znacznie wydłużyło granicę Iranu z terenami będącymi pod kontrolą Ormian. Natomiast Azerowie zmuszeni byli do podróżowania tranzytem przez Iran, by dostać się do Nachiczewanu i Turcji. To oczywiście dawało Iranowi narzędzie nacisku na północnego sąsiada.

Sytuacja uległa jednak diametralnej zmianie w wyniku stoczonej w 2020 r. wojny 44-dniowej, gdy granica terytorium kontrolowanego przez Armenię z Iranem została zredukowana do 44-kilometrowego odcinka,  a w niektórych miejscach odległość między terenami kontrolowanymi przez Azerbejdżan po wschodniej i zachodniej stronie Armenii była jeszcze mniejsza.

> Co więcej, Azerbejdżan zaczął żądać otwarcia eksterytorialnego korytarza przez Sjunik, a w zawartym 10.11.2020 r. przy pośrednictwie rosyjskim porozumieniu o zawieszeniu broni znalazł się zapis o przeprowadzeniu przez Sjunik drogi, która byłaby „ochraniana” przez Rosjan.

Armenia znalazła się pod tym względem pod silną presją i to również ze strony Rosji, która w ten sposób chce sobie zabezpieczyć drogę lądową do Turcji w celu omijania sankcji nałożonych na nią w związku z wojną na Ukrainie.

Już po zakończeniu wojny 44-dniowej Azerbejdżan kilkukrotnie atakował wschodnią granicę państwową Armenii, by ją przesunąć na zachód. Granica ta nie uległa bowiem nigdy delimitacji, co zresztą sprawiło, że teoretycznie zobowiązani do przyjścia Armenii z pomocą „sojusznicy” z Organizacji Układu Bezpie-

czeństwa Zbiorowego z Rosją na czele wymigali się od pomocy. Armenia już od kilku lat ma przy tym świadomość iluzoryczności gwarancji jej bezpieczeństwa ze strony Rosji, ale wciąż brak jej jasnej alternatywy. Zmuszona jest więc balansować między Rosją, Zachodem i Iranem, jednocześnie starając się dokonać normalizacji stosunków z Turcją i Azerbejdżanem.

Przesuwanie granicy armeńsko-azerbejdżańskiej na zachód spowodowało, że Azerbejdżan przejął kontrolę nad fragmentami drogi prowadzącej z Iranu przez Meghri i Kapan w Sjuniku do Goris i Erewania. Jest to przy tym bardzo intensywnie eksploatowany szlak handlowy, po którym jeżdżą głównie tiry irańskie.

> Irańscy kierowcy zaczęli się skarżyć na problemy, jakich napotykają ze strony Azerów, a Iran zaczął protestować i ogłosił, że jakiekolwiek zmiany granic Armenii to dla niego przekroczenie „czerwonej linii".

W szczególności irańska Gwardia Rewolucyjna nie pozostawiła żadnych wątpliwości, że gotowa jest do interwencji zbrojnej, jeśli Azerbejdżan będzie starał się doprowadzić do pozbawienia Iranu granicy z Armenią. Wojska irańskie zostały skoncentrowane przy azerbejdżańskiej granicy i zaczęły ćwiczyć forsowanie granicznej rzeki Araks. Iran otworzył też konsulat w Kapanie, głównym mieście Sjunika. Paradoksalnie, interesy Iranu w tym zakresie zbieżne są z interesami USA oraz UE, które również nie są zainteresowane jakimś eksterytorialnym korytarzem przez Sjunik, a już na pewno nie chcą, by Azerbejdżan próbował zająć Sjunik zbrojnie. Niemniej nie wydaje się, by Armenia mogła obecnie liczyć na znaczące wsparcie ze strony Zachodu w obronie Sjunika. Oczywiście z całą pewnością nie może liczyć również na Rosję. Zostaje więc Iran.

**Krzyżujące się interesy**

Negocjacje azerbejdżańsko-armeńskie teoretycznie dotyczą Górskiego Karabachu, przy czym Armenia dawno zadeklarowała gotowość uznania suwerenności Azerbejdżanu nad tym terytorium. Problemem jest sprzeciw Azerbejdżanu wobec wprowadzenia sił międzynarodowych dla zagwarantowania bezpieczeństwa mieszkającym tam Ormianom. Jest rzeczą oczywistą, że bez tego cała tamtejsza 120-tysięczna populacja opuści swoje domy i ruszy do Erewania celem obalenia armeńskiego premiera Nikola Paszyniana. Postawiłoby to pod znakiem zapytania dopiero co zawarte porozumienie z Azerbejdżanem i mogłoby stanowić pretekst do wkroczenia Azerbejdżanu do Sjunika.

Zresztą dla Baku warunkiem zawarcia porozumienia z Armenią jest jej zgoda na korytarz eksterytorialny, choć pojawiają się sygnały, że może ono zgodzić się na przełożenie tej kwestii na czas po zawarciu traktatu.

To jednak rodzi obawy, że Azerbejdżan będzie chciał rozstrzygnąć tę kwestię siłą, a jedyne co go w tej chwili odstrasza, to perspektywa interwencji Iranu.

Azerbejdżan stara się prezentować wobec Europy jako cenny partner ze względu na posiadane zasoby gazu, ale jednocześnie prowadzi swoje układy z Moskwą. Z perspektywy Europy szlak z Morza Kaspijskiego przez Kaukaz Płd. i Turcję jest rzeczywiście atrakcyjny, niemniej trzeba pamiętać, że Turcja chce być hubem gazowym, współpracując w tym zakresie z Rosją. Tymczasem równie atrakcyjny, przynajmniej po-

tencjalnie, jest szlak z Iranu przez Armenię i Gruzję do Morza Czarnego.

Wprawdzie obecnie Iran jest obłożony sankcjami, ale reaktywacja JCPOA wciąż jest możliwa. Poza tym Iran może w końcu zrozumieć, że na współpracy z Rosją wychodzi niczym Zabłocki na mydle. Warto przy tym dodać, że taki szlak byłby niekorzystny nie tylko dla Turcji, która uważa się za jedyną opcję tranzytową z Bliskiego Wschodu do UE, ale również dla Rosji, która próbuje forsować tzw. korytarz Północ-Południe, idący przez Azerbejdżan i Iran oraz Morze Arabskie do Indii. Ten korytarz już obecnie jest mało opłacalny, a w przypadku stworzenia szlaku przez Morze Czarne mógłby ostatecznie stracić jakąkolwiek atrakcyjność. Oczywiście taki projekt byłby możliwy pod warunkiem reaktywacji JCPOA, przeciwko czemu jest Izrael. Dla Izraela współpraca z Azerbejdżanem stanowi obecnie najlepszą opcję dostępu do Iranu.

Dlatego już od kilku lat zacieśniają się te relacje, a w 2020 r. Izrael udzielił Azerbejdżanowi pomocy w wojnie z Armenią, dostarczając uzbrojenie. W zamian izraelskie służby wywiadowcze od dawna są niezwykle aktywne na terenie Iranu, a ostatnie ataki dronowe w tym kraju planowane były z Azerbejdżanu. Iran oczywiście ma świadomość tej pogłębiającej się współpracy i otwarcie oskarża Azerbejdżan o tworzenie coraz większego zagrożenia dla swojego bezpieczeństwa narodowego. Tyle, że Azerbejdżan odpowiada, że nie zamierza ulegać groźbom Iranu i jeszcze bardziej zacieśnia swoje relacje z Izraelem. Stosunki między oboma państwami uległy kolejnemu pogorszeniu po ataku na ambasadę Azerbejdżanu w Teheranie, w czasie którego zginął jeden pracownik tej placówki. Baku od razu oskarżyło Iran o inspirację tego ataku i ewakuowało cały personel ambasady, radykalnie obniżając w ten sposób rangę stosunków dyplomatycznych. W marcu 2023 r. Azerbejdżan otworzył natomiast swoją ambasadę w Izraelu i to nie w Tel Awiwie, jak większość państw, lecz w Jerozolimie. Natomiast w maju 32 (na 150) deputowanych Knesetu podpisało list otwarty wzywający do wsparcia dążeń niepodległościowych tzw. „Azerbejdżanu Południowego". W rzeczywistości w Iranie nie ma żadnego znaczącego azerbejdżańskiego ruchu separatystycznego (są takie w Kurdystanie, Beludżystanie i Chuzestanie, ale nie w Azerbejdżanie), a najbardziej znanym irańskim Azerem jest... Najwyższy Przywódca Ali Chamenei.

Izrael zapewne jest zainteresowany sprowokowaniem Iranu do wojny z Azerbejdżanem, gdyż tworzyłoby to perspektywę szybkiego przekształcenia się takiego konfliktu w wojnę szerokiej koalicji państw przeciwko Iranowi. Załóżmy więc następujący scenariusz. Azerbejdżan, mając gwarancje wsparcia ze strony Izraela, uderza na Sjunik. Armenia nie jest w stanie się sama obronić, więc interweniuje Iran, który szybko rozbija siły Azerbejdżanu i prze na Baku. W odpowiedzi Izrael zaczyna naloty na Iran, korzystając z lotnisk w Azerbejdżanie. Do wojny wchodzi również Turcja. To powoduje ostrzał rakietowy Izraela przez Iran, połączony z atakami ze strony Hezbollahu i Hamasu. Izrael wzywa na pomoc USA. Tymczasem Iran zawiera sojusz z kurdyjską Partią Pracujących Kurdystanu, która wraz z oddziałami irackich szyitów Haszed Szaabi uderza na Turcję. Turcja powołuje się na Artykuł 5... To oczywiście skrajna opcja, ale nie jest ona niemożliwa. A beneficjentem takiej wojny byłaby Rosja.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/co-ma-wspolnego-sjunik-z-konfliktem-izraelsko-iranskim/

# WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

**DOŁĄCZAM**

**wspieram.nlad.pl**

Zeskanuj, aby wesprzeć